Rok IV | Poniedziałek 18 czerwca 1934 r. | Nr. 151

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O, Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Uroczystości pogrzebowe śp. min. Pierackiego

Na trumnie tragicznie zmarłego order „Białego Orła“

Warszawa, 17. VI. (tel. wł.) Dziś o godz. 11 na Placu imienia Marszałka Piłsudskiego zebrały się oddziały związków i licznych organizacyj b. wojskowych. Trudno naliczyć ilość oddziałów i związków obecnych na Placu, trudniej jeszcze objąć gołem okiem falujący ponad głowami las sztandarów. W kilka minut po godzinie 12 przybywa na Plac generał Roman Górecki i podchodzi do obecnych dostojników państwa, wita się z min. Paciorkowski, Schoetzlem, wojewodą Jaroszewicem, prezydentem Kościałkowskim, wiceprez. Olpińskim, licznymi posłami i senatorami z B. B. W. R. Między Komendą miasta a hotelem Europejskim ustawiono podjum, skąd wygłaszano przemówienia. Na 4 rogach Placu odegrano hejnał. Zkolei gen. Górecki wygłosił przemówienie, w którem scharakteryzował życie i zasługi zabitego ministra Pierackiego. Następnie utworzył się pochód, który przeszedł Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem. Alejami i zatrzymał się przed kościołem Św. Krzyża, w którym na wysokim katafalku stanęła trumna ze zwłokami ministra tonąc w powodzi świateł i zieleni. Zkolei pochód zatrzymał się przed Belwederem. Do wnętrza weszła delegacja i wpisała się do księgi audjencjonalnej. Rozwiązanie pochodu i zakończenie manifestacji nastąpiło dopiero o godz. 14,30 na Placu Unji Lubelskiej.

Asysta przy zwłokach

Warszawa, 17. VI. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów omawiano w dalszym ciągu szczegóły uroczystości pogrzebowych śp. min. Pierackiego. Postanowiono, że ze względu na ważność obowiązków, jakie ciążą na premjerze prof. Kozłowskim, pozostanie on w Warszawie i na pogrzeb do Nowego Sącza nie pojedzie. Zwłokom towarzyszyć będą ministrowie komunikacji Butkiewicz, rolnictwa Klukowski, oświaty Jędrzejewicz i wielu innych dygnitarzy państwowych. Pogrzeb — jak wiadomo — odbędzie się we wtorek w Nowym Sączu.

Depesze kondolencje

Prezes Unji Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego p. gen. dyr. Ciszewski wysłał do p. Premjera im. przemysłu węglowego telegram kondolencyjny następującej treści:

„Poruszeni do głębi ohydnym mordem dokonanym na osobie śp. pułk. Pierackiego, ministra Rzplitej Polskiej, łączymy się z całym krajem w wyrażeniu z tego powodu głębokiego oburzenia i nie znajdując wyrazów na najwyższe potępienie przestępczego czynu przesyłamy na ręce JWPana Prezesa wyrazy prawdziwego żalu.

Wojewoda Śląski dr. Michał Grażyński z powodu tragicznej śmierci śp. min. Pierackiego otrzymał szereg pism i telegramów kondolencyjnych.

Delegacje górników

Celem uczczenia śp. min. Pierackiego wyjechał w dniu 17. bm. do Warszawy poczet sztandarowy górników Zagłębia Węglowego, złożony z górników wszystkich trzech Zagłębi oraz delegacja przemysłu węglowego złożona z przedstawicieli Unji Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego i Polskiej Konwencji Węglowej.

Delegacje złożą wieńce na trumnie śp. min. Pierackiego oraz wezmą udział w nabożeństwie żałobnem i eksportacji zwłok.

W ciągu dnia 18. bm. umundurowane delegacje górników ze sztandarami oraz przedstawiciele przemysłu węglowego oczekiwać będą pociąg wiozący zwłoki śp. min. Pierackiego na stacjach w Ząbkowicach, Szczakowej i Krakowie i oddadzą cześć zwłokom podczas postojów tego pociągu.

Zebrania i akademje

W związku z tragiczną śmiercią śp. min. Pierackiego odbyły się wczorajszej niedzieli w całym szeregu miejscowości Śląska uroczyste zebrania, akademje i pochody. Na zebraniach i akademjach zapoznano słuchaczów z życiem i działalnością skrytobójczo zamordowanego ministra.

—oOo—

Obozy koncentracyjne w Polsce

dla zagrażających bezpieczeństwu

Warszawa, 17. VI. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, Rada Ministrów na swem posiedzeniu poza powziętemi uchwałami o odznaczeniu śp. min. Pierackiego Orderem Orła Białego rozważała sprawę zarządzeń w stosunku do osób, zagrażających porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. W ramach tego zarządzenia projektowane jest utworzenie obozów koncentracyjnych.

—oOo—

„Błękitna wstęga Derby“ zdobyta przez “Mata“

Warszawa, 17. VI. (tel. wł.) Dziś zelektryzowały nietylko Warszawę, ale całą Polskę wyścigi o błękitną wstęgę derby, jakie odbyły się na torze warszawskim. Olbrzymie tłumy zaległy trybuny pola mokotowskiego. Na czele stawki wbrew wszelkim przewidywaniom wysuwa się „Łeb — w łeb“, tylko na finiszu wyprzedza go „Mat“ i kończy zwycięsko wyścig bijąc niepokonanego „Łeb — w łeb“ o jedną długość. Stan gonitwy rekordowej 2 min. 41 sek. Totalizator 21.

II-gi Zjazd Ogólnokoleżeński b. żołnierzy Armji Polskiej we Francji

W dniach 29 i 30 czerwca br. odbędzie się w Równem święto b. żołnierzy Armji Polskiej we Francji połączone z II. ogólnokoleżeńskim zjazdem.

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom święta i zjazdu 80-procentowe zniżki kolejowe. Zniżki te ważne będą tylko dla posiadających karty uczestnictwa, które nabywać można codziennie w zarządzie okręgowym Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji (Katowice, ul. Plebiscytowa Nr. 1, III. p. pokój Nr. 19) za opłatą 2 zł., ew. za pośrednictwem placówek Stowarzyszenia.

Wszystkie Ministerstwa, urzędy samorządowe i instytucje wyraziły swą zgodę na udzielenie urlopów uczestnikom zjazdu.

Nadzór nad „Wspólnotą“ będzie zniesiony?

W jakim kierunku pójdzie reorganizacja

W dniu 29 czerwca upływa termin 3-miesięcznego odroczenia wypłat udzielonego koncernowi „Wspólnoty Interesów“ t. j. Górnośląskim Zjednoczonym Hutom Król. i Laurze i Katowickiej Spółce Akcyjnej. Jak słychać, prace nadzorców sądowych posunęły się już teraz tak daleko w porządkowaniu zagmatwanych interesów koncernu, że przypuszczalnie nie będzie zachodzić konieczność przedłużenia nadzoru i odroczenia wypłat na dalsze 3 miesiące.

W związku z powyższem należy się spodziewać, że po wygaśnięciu nadzoru zostanie przeprowadzona rekonstrukcja administracji i kierownictwa obu towarzystw, bowiem okazało się, że nie wszyscy członkowe zarządu reprezentuia odpowiednie kwalifikacje, zdolności i charakter, konieczne dla sprawowania tak odpowiedzialnych funkcji.

Demonstracja przeciwko czeskim filmom

Wczoraj wieczorem w czasie wyświetlania filmu w kinie „Colloseum“ w Król.-Hucie, obecna na seansie publiczność poczęła wznosić demonstracyjne okrzyki prezciwko filmom czeskim. Cała sala poczęła się do tego stopnia awanturować, że musiano wyświetlanie filmu przerwać. Obecni uspokoili się dopiero po złożeniu przez dyrekcję kina przyrzeczenia, że więcej filmów czeskich sprowadzać nie bedzie.

Krew na zielonej granicy

W miniony późnym wieczorem na zielonej granicy pod Zgorzelcem został postrzelony z rewolweru przez patrolujących strażników przekradający się z transportem pomarańcz mieszkaniec Dębu, 21-letni Paweł Jaworek. Kula trafiła Jaworka w głowę, naruszając lekko kość czołową. Pierwszej pomocy udzielił rannemu zawezwany przez strażników lekarz dr. Schumann, poczem odstawiono go do szpitala.

Z Tarn. Gór donoszą (R): Wczorajszego wieczoru napotkał patrol policyjny na polach koło Bobrownik kilku powracających z towarem z Niemiec przemytników. Kiedy po zawezwaniu do zatrzymania przemytnicy rzucili się do ucieczki, policjanci oddali w ich kierunku kilka strzałów, które jednak chybiły. W ucieczce przemytnicy porzucili jednak worek zawierający kilka pęcherzy z spirytusem skażonym. Pod osłoną nocy udało im się ujść pościgu.

Do Czytelników

Wszyscy nasi Czytelnicy i Abonenci, którzy chcieliby otrzymać dokończenie poprzednich powieści „Tajemnica Hotelu „Rex“ i „Cham i Jaśnie Pani“, mogą je zamówić w naszej administracji w Katowicach, Mielęckiego 8.

Prenumeratorom naszego pisma dostarczamy zakończenie to bezpłatnie nabywający zaś „Nowy Czas“ codziennie otrzymają go za zwrotem kosztów druku

WYDAWNICTWO „NOWY CZAS“

Pośmiertny awans na generała.

Dziś eksportacja zwłok

ś. p. ministra Pierackiego.

Warszawa, 18 czerwca. W prezydjum Rady Ministrów wyłożona została księga, do której wpisują się osoby, przybyłe z wyrazami ubolewania spowodu tragicznej śmierci ministra Pierackiego.

Warszawa, 18 czerwca. Do prezydjum Rady Ministrów napływają na ręce p. premjera prof. Kozłowskiego liczne depesze od urzędów państwowych, powiatów, gmin, organizacyj politycznych, społecznych, b. wojskowych i t. d. z wyrazami współczucia spowodu tragicznego zgonu ś. p. ministra Pierackiego.

8-dniowa żałoba.

Warszawa 18 czerwca (PAT) W związku z tragicznym zgonem ś. p. min. Pierackiego wydane zostały następujące zarządzenia: do dnia pogrzebu włącznie na wszystkich gmachach państwowych wywieszone zostaną sztandary państwowe, opuszczone do połowy masztów. We wszystkich urzędach obowiązywać będzie 8-dniowa żałoba, w ministerstwie spraw wewnętrznych i podległych urzędach oraz policji państwowej i K. O. P. 28-dniowa żałoba.

W czasie żałoby wszystkie przyjęcia i zabawy będą odwołane. Urzędnicy winni się powstrzymać od udziału w przyjęciach i zabawach.

Na czas żałoby urzędnicy nałożą opaski żałobne.

We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych oraz we wszystkich miastach zagranicą, w których istnieją polskie placówki zagraniczne odbędą się nabożeństwa żałobne.

W dniu pogrzebu we wszystkich miastach będą zawieszone przedstawienia oraz produkcje we wszystkich lokalach publicznych.

Polskie radjo nada w dniu pogrzebu specjalną audycję żałobną.

Stwierdzono, iż morderca śp. min. Pierackiego prócz rewolweru posiadał również bombę. Bomba ta nie wybuchła, mimo, iż zbrodniarz porzucił ją na ulicy. Bombę badają obecnie pirotechnicy.

Kondolencje.

Warszawa, 18 czerwca. W związku z zabójstwem ś. p. min. Pierackiego złożyli kondolencje w ministrerstwie spraw zagranicznych ambasadorowie wszystkich państw akredytowanych przy rządzie polskim.

Warszawa, 18 czerwca. Na ręce p. ministra spraw zagranicznych nadeszły depesze kondolencyjne od ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej von Neuratha, ministra Rzeszy Goebbelsa, ministra spraw zagranicznych Francji Barthou oraz ambasadora króla Belgów Maxa.

Warszawa. 17.6 — Pan prezes Rady Ministrów prof. dr. Leon Kozłowski wysłał na ręce matki śp. ministra Bronisława Pierackiego kondolencyjną depeszę.

Nagroda za schwytanie.

Warszawa, 18. 6. (PAT) Ogłoszono dziś następujące obwieszczenie:

Wyznacza się nagrodę 100 tys. zł. każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia, lub ujęcia sprawcy mordu, dokonanego 15 czerwca rb. przy ul. Foksal w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych śp. Bronisława Pierackiego.

Warszawa, dnia 16 czerwca 1934 r.
(—) Min. Spraw Wewnętrznych.

Prezydent wrócił ze Spały.

Warszawa. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Bronisława Pierackiego, generała brygady, ministra spraw wewnętrznych odbędzie się w poniedziałek dnia 18-go czerwca rb. o godzinie 9.30 rano w kościele św. Krzyża poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na dworzec główny skąd przewiezione zostaną do Nowego Sącza. W eksportacji zwłok w Warszawie weźmie udział Prezydent Rzplitej i członkowie rządu in corpore.

W związku z tragiczną śmiercią ministra Pierackiego Prezydent Rzplitej wrócił ze Spały do Warszawy.

Małżonka rannego księcia Contacuziono przybyła do Warszawy

Warszawa, 18. 6. — W związku z katastrofą lotniczą podczas której zginęła ś. p. Ewelina Karszo-Siedlewska i został ciężko ranny książę rumuński Constanti Contacuzino — dowiadujemy się że chociaż stan zdrowia chorego jest ciężki

niebezpieczeństwo minęło.

Dokonano zeszycia ran, które na szczęście okazały się niegłębokie. Chory przebywa w szpitalu im. marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wczoraj przybyła do Warszawy małżonka ks. Contacuzino.

Zbrodnia żony, pasierbicy i zięcia.

Ponura scena w wieśniaczej izbie.

Bestjalską trójkę osadzono w więzieniu.

Brzeziny, 18. 6. — W dniu wczorajszym mieszkańcy Koluszek i okolic, wstrząśnięci zostali wiadomością i bestjalskiej zbrodni dokon. we wsi Katarzynów, gm. Długie, powiatu brzezińskiego. Ofiarą zbrodni tej padł właściciel kilkudziesięciomorgowej zagrody. 45-letni Stefan Deoszyński. Zbrodni dokonano w następujących okolicznościach. Deoszyński, bezdzietny wdowiec nie mogąc podołać prowadzeniu gospodarstwa ożenił się powtórnie przed niespełna dwoma laty z wdową z sąsiedztwa, niejaką Józefą Cieplikową matką dorastającej córki.

Na początku bieżącego roku posierbica Deoszyńskiego wyszła zamąż za niejakiego Stanisława Chruściela. Od chwili zamążpójścia posierbicy życie Deoszyńskiego stało się jednem pasmem udręczeń i obaw o życie.

Przyczyną tego był spór majątkowy.

Deoszyńska domagała się, by mąż przepisał gospodarkę na jej zięcia.

Wieśniak opierał się temu stanowczo.

Z tych właśnie przyczyn w domu Deoszyńskich panowały ciągłe nieporozumienia, waśnie i bójki. Chruściciel, któremu najwięcej za leżało na zdobyciu gospodarki Deoszyńskiego dzielnie sekundował teściowej.

Przed kilku tygodniami Deoszyński zgniewany ciągłemi atakami żony, pasierbicy i jej męża oświadczył, że gospodarkę przepisze na rzec. jednego ze swych dalszych krewnych.

Oświadczenie to podziałało na zachłanną trójkę. Deoszyńska wraz z córką i zięciem postanowiła zapobiec ewentualności przepisania majątku na rzecz krewnego Deoszyńskiego. Po wspólnej naradzie postanowiono zgładzić wieśniaka. Wczoraj rano Deoszyński zaczął się szykować do drogi, oświadczając że jedzie do Brzezin. Zbrodnicza trójka, myśląc że wyjazd ten stoi w związku z projektem zapisu gospodarki, wprowadziła w czyn zamiar Gdy Deoszyński znajdował się w izbie rzucił się na niego mąż pasierbicy i uderzył go kilkakrotnie

młotkiem w głowę.

Gdy wieśniak padł na ziemię rzuciła się na niego żona z pogrzebaczem żelaznym i jej córka z kamieniem w ręku.

Zbrodnicza trójka zaczęła się pastwić w najokropniejszy sposób nad nieprzytomnym, już Deoszyńskim. Kiedy zaalarmow. jękami mordowanego wieśniaka sąsiedzi wpadli do chaty znaleźli stygnące już zwłoki Deoszyńskiego.

Zmasakrowany trup wieśniaka zabezpieczony został na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

Józefę Deoszyńską oraz Marjannę i Stanisława Chruścielów osadzano w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Wielka hurtownia paserska

w składzie aptecznym.

Warszawa, 18. 6. Władze śledcze aresztowały właściciela składu aptecznego i perfumeryjnego przy ul. Twardej 35 Szyję Grynberga oraz jego żonę. Aresztowani stoją pod zarzutem

handlu morfiną i kokainą

i innemi niedozwolonemi specyfikami, a ponadto firma ich stanowiła wielką hurtownię paserską zakupującą skradzione materjały apteczne. W składzie Grynberga znaleziono, towary, skradzione ze składu Wisła wartości 7,000 złotych, z firmy Ernest Bonze —wartości 10,000 złotych i z firmy Czekay na sumę 50.000 złotych.

Skład Grynberga został opieczętowany.

Pogrzeb 17-stu bohaterów

na cmentarzu św. Wojciecha w Chicago.

Chicago, 18.6. Na polskim cmentarzu św. Wojciecha w Chicago odbyła się imponująca uroczystość przeniesienia zwłok siedemnastu żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia, do wspólnej mogiły. W uroczystości wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Ceremonji poświęcenia nowych grobów dokonał ks. biskup Stanisław Bona, ordynarjusz diecezji w Nebraska.

Mowy okolicznościowe wygłosił gubernator Horner, prezydent miasta Chicago Kelly, konsul generalny Rzplitej Polskiej dr. Tytus, Zbyszewski i generalny konsul francuski.

Przeniesienie zwłok poprzedziła okazała parada po Milwaukee aveneu, w której wzięły udział

różne organizacje umundurowane.

Przeszło 2,000 polskich harcerzy i harcerek maszerowało w pochodzie przedstawiając imponujący widok. W uroczystości wzięli także udział weterani francuscy, czechosłowaccy i belgijscy. Uroczystość była jedną z najpiękniejszych, jaką przeżyła Polonja chicagoska.

W wspólnej mogile spoczęli okryci gwiaździstemi i biało - amarantowemi sztandarami następujące amerykańscy żołnierze: Piotr Wojtalewicz, Józef Urbański, Stanisław Hajtek, Michał Bagniewski, Stanisław Stołowski, Wojciech Bussa, Jan Dulski, Bronisław Piejda, Stanisław Skajewski, Kazimierz Skuoniewicz, Leon Schiner, Sylwester Paprzycki, Jan Sklawski, Leon Huntowski, Piotr. Rutkowski i Antoni Rygielski.

Leśniczy zastrzelił urzędnika starostwa.

Krew w powozie.

Lwów, 18. 6. (Od wł. kor.) Cała okolica Bolechowa stoi pod wrażeniem wypadku, jaki się zdarzył w Polanicy koło Bolechowa. O to leśniczy Łazowski w szale niepoczytalnej zazdrości strzelił z browninga

do funkcjonarjusza starostwa.

Urjatki, który jechał z jego żoną w powozie, kula przeszyła nerki. Urjatkę odwieziono do szpitala w Stryju, gdzie walczy ze śmiercią. Łazowskiego policja aresztowała.

Czyn ten jest wpływem chorobliwej zazdrości Łazowskiego, który kochał żonę do szaleństwa, a właściwie nie miał żadnego powodu, ponieważ żona jego przypadkowo tylko jechała w jednym powozie z Urjatką.

Komunista dr. Pufeles

skazany na 2 i pół roku więzienia.

W Krakowie zapadł wczoraj wyrok w sprawie kandydata adwokackiego dr. Pufelesa, oskarżonego o komunizm.

Dr. Pufeles był już w tej sprawie sądzony czterokrotnie. Pierwszym wyrokiem został skazany na dwa lata — drugim na sześć lat więzienia, w trzecim uniewinniony. Obecny wyrok skazujący opiewa na dwa i pół roku.

DODATEK SPORTOWY

Piłka nożna

Italja—Polska

Wrocław— Kraków 1:1 (0:0)

Liga państwowa:

„Pogoń" Lwów — Łódzki K. S. 1:2.
„Legja" Warszawa — „Warta" Poznań 2:1.
„Cracovia" — „Warszawianka" 4:0.

Liga śląska:

„06" Katowice — K. S. Dąb 0:1 (0:0).
„Czarni" Chropaczów — „Śląsk" Świętochłowice 3:7 (1:3).
T. S. „Koszarawa" Żywiec — „Naprzód" Lipiny 2:2 (1:2).
BBSV. — „Orzeł" Wełnowiec 4:1 (4:0).

A Klasa:

„Iskra" Siemianowice Rozdzień-Szopienice 3:2 (1:0).
„Diana" — Ligocianka" 2:2 (1:2).
„Stadjon" K. Huta — „Policyjny" 3:2 (2:2)

Mecze towarzyskie

„Wisła" Kraków — Reprezentacja podokręgu Rybnik 5:2 (2:2).
„Wawel" Nowa Wieś — „07" Siemianowice 4:0 (1:0).
„Gwiazda" Halemba — „Concordia" Knurów 7:2 (4:2).
„Strzelec" Szarlej — „Zgoda" Bielszowice 1:3 (1:1).
K. S. „09" V. F. R. Gliwice 2:3 (1:2)

K. S. „09" gościł odmłodzoną drużynę V. F. R. Gliwice, ulegając nieznacznie po zaciętej walce Niemcom.

Występy „Ruchu" w Poznaniu i na Pomorzu

W nadchodzącą niedzielę mistrzowska drużyna „Ruchu" jedzie na przypadające zawody mistrzowskie do Poznania, gdzie spotka się z Wartą. W następnym dniu t. j. w poniedziałek Ślązacy wyjeżdżają do Torunia. Zmierzą tam swoje siły z mistrzem okręgu „Gryfem".

„Tur" Szopienice „Powstaniec" Giszowiec 4:0 (2:0).

Niesłychane niedbalstwo P. Z. L. A.

P. Z. L. A. zawiadomił w ostatniej chwili Władysława Mikruta, że bierze udział w wyprawie rzymskiej, niepodając jednak czasu odjazdu. Mikrut wyjechał niezwłocznie do Zebrzydowic, a to się ukazało, iż ekspedycja Polska granicę już minęła, nie zostawiając paszportu.

Bez grosza w kieszeni, dzięki pomocy ludzi, Mikrut dostał się do Katowic, gdzie Śl. O. Z. L. A. zaopiekował się nim i udzielił zasiłki na powrót do domu.

Ciekawym jest fakt, że zawodnik Maszewski również jechał spóźniony, jednak dla niego czekał już paszport na granicy.

Piłka wodna:

Makabi, Kraków EKS Katowice 5:0 (w. o.)
Cravovia — EKS 5:0 (w. o.)

Zapowiedziane na sobotę i niedzielę mecze w piłce wodnej, z powodu zawieszenia drużyny mistrza Polski EKS nie doszły do skutku i przyniosły 2 punkty walkowerem drużynom krakowskim.

W spotkaniu towarzyskiem Makkabi pokła T. P. Giszowiec-Nikiszowiec 7:1 (4:1. Sędziował zawody p. Przybylski.

—oOo—

Drobiazgi sportowe

W związku z notatkami w prasie jakoby W. G. i D. przy powzięciu uchwały o wykluczeniu KS. Orzeł Wełnowiec z rozgrywek o mistrzostwo w związku z zajściami jakie miały miejsce w dniu 13. V. br. przy zawodach o mistrzostwo c/a KS. Koszarowa Żywiec kierował się artykułami podanemi w prasie, stwierdza się, że notatki te nie są zgodne z prawdą albowiem wykluczenie klubu nastąpiło na podstawie zeznań przedstawicieli obu klubów, sędziego i obserwatora zawodów.

Wyjazd repr. Śląska do Düsseldorfu został odwołany. Temsamem projektowany mecz treningowy między reprezentacją Śląska i K. S. Ruch (Wielkie Hajduki), nie dojdzie do skutku.

Kapitan Śl. O. Z. P. N. p. Budniok ustąpił ze swego stanowiska. Jego następca zostaje b. repr. bramkarz Polski ... Kisieliński. ...

Drużynowy mistrz bokserski pobity

Policyjny zwycięża Wartę poznańską 10:0

Mecz Policyjnego i Warty zgromadził na Sali Powstańców w Katowicach około 1000 widzów. Mimo zapowiedzi nie przyjechał Rogalski i Majchrzycki, pierwszy z powodu egzaminów szkolnych, drugi ma jeszcze niewygojoną rękę po wyprawie amerykańskiej.

W walce wstępnej Ganz zremisował z Fülbierem.

Wyniki techniczne walk w/g kolejności wag:

Rytnuowany Sobkowiak remisuje po ładnej walce z Pawlicą. Sipiński przegrywa do znajdującego się w nadspodziewanie dobrej firmie Nowakowskiego. Wolniakowski II — Cichy, przy wyraźnej przewadze Ślązaka we wszystkich starciach, kończy się wygraną wysoko na punkty Cichego. Wolniakowski I — Matuszczyk stoczyli nierozstrzygniętą walkę, podobnie jak spotkanie Anioły z Gburskim kończy się remisem wśród głośnych protestów widowni. Karpiński przegrał do Makusza po zajmującej walce, zaś Szymura i Mrgatz dali na ringu obraz bójki, która wypadła na korzyść członka Warty. Najbardziej emocjonującą walką wieczoru było spotkanie olbrzyma poznańskiego Piłata i Wrazidło. Ogłoszony remis jest raczej krzywdzącym dla katowiczanina. (4:1). Sędziował zawody p. Przybylski.

—oOo—

Górski rajd samochodowy

Zapowiedziany Górski Rajd Automobilowy Śląskiego Klubu Automobilowego, który odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. wywołał w całej Polsce olbrzymie zainteresowanie, o czem świadczyć może liczba zgłoszeń startujących wszystkich klubów afiljowanych w Automobilklubie Polskim.

Dotychczas wpłynęło już 35 zgłoszeń i to znanych automobilistów z różnych okręgów.

Ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przewidziany jest start dalszych 30 kierowców z dotychczasowymi zwycięzcami imprez automobilowych na Śląsku.

Śląsku Klub Automobilowy, który w dniu Rajdu święcić będzie jubileusz 10-cio lecia istnienia — stara się, by impreza ta stała na poziomie podobnych imprez w Europie.

Sama trasa, jak już donosiliśmy jest bardzo ciekawa, ze względu na to, że jest przeważnie trasą górską i prowadzi z Katowic przez Mysłowice, Oświęcim, Kęty, Andrychów, Żywiec, Wisła Ustroń, Skoczów, Bielsko, Mikołów i z powrotem do Katowic. Długość trasy wynosi 236,5 klm.

Listę zgłoszonych zawodników oraz bliższe szczegóły, podamy w następnych numerach naszego pisma.

—oOo—

Zawody pływackie młodzieży szkolnej

W dniu 14 czerwca br. na zakończenie 4-tyg. wstępnego kursu pływackiego młodzieży szkolnej, który przeprowadził Okręg. Ośrodek W. F. w Katowicach odbyły się zawody pływackie na basenie w krytej pływalni Łaźni miejskiej w Katowicach.

W zawodach tych wzięło udział przeszło 40-tu chłopców, a wyniki uzyskane przedstawiają się następująco:

1) 49 mtr stylem dowolnym zdobyli miejsca:

1 Janeczko w czasie 0,35 s. 2 Melek w czasie 0,38 s. 3 Domagalski Tadeusz w czasie 0,40 s. 4 Müller Alfred. 5 Jesionek.

2) Skoki startowe:

1 Ogierman Jerzy. 2 Kostecki Stanisław.

Nurkowanie:

1 Janeczko. 2 Melek Jerzy.

Zwycięscy otrzymali piękne dyplomy ufundowane przez Ośrodek WP.

*

Celem ustalenie składu drużyny reprezentacyjnej młodzieży m. Katowic na zawody przeciwko reprezentacji młodzieży m. Gliwic, jakie odbędą się w Katowicach w dniu 1. lipca rb. urządzone zostaną w wtorek dnia 19. VI. rb. na boisku Policyjnego KS. w Katowicach zawody drużyn młodocianych klubów: KS. Słowian Katowice c/a Policyjny KS. Katowice o godz. 17-tej i K. S. Dąb Katowice c/a K. S. Pogoń Katowice o godz. 18-tej. Zwycięzcy tych zawodów rozegrają między sobą zawody w sobotę dnia 23. VI. rb. o godz. 18-tej na boisku Policyjnego K. S. i wówczas wybrana zostanie reprezentacja.

Szermierka

Co słychać w obozie treningowym

Jak wiadomo, zorganizował Polski Związek Szermierczy przed tegorocznemi mistrzostwami Europy, specjalny obóz treningowy, którego celem ma być podniesienie formy i zgrania poszczególnych drużyn. Po raz pierwszy na mistrzostwach Europy wystąpi tak wielka ilość zawodników, bo trzy oddzielne drużyny, a to, panie we florecie i panowie w szpadzie i szabli.

Wobec wystawienia trzech drużyn zauważyć należy, że większość z nich po raz pierwszy będzie się wogóle stykała z zagranicznymi przeciwnikami i tak np. cała drużyna kobieca, zaś drużyna szpadowa z dwóch trzecich, a jedynie drużyna szablowa wystąpi w starym składzie, z wyjątkiem jednego zawodnika to jest p. Sobika z Katowic.

Jeżeli idzie o Śląsk, to kluby katowickie mają swoich przedstawicieli w każdej drużynie i tak w szabli p. Sobik, w szpadzie Zaczyk i Sobik, w drużynie pań p. Stanoszkówna oraz p. Paszek startujący indywidualnie we florecie.

Jednocześnie stwierdzić możemy, że zawodnicy śląscy, którzy tam pracują nadal pod ścisłem kierownictwem swego fechtmistrza Leona Kozy z Katowic robią duże postępy a specjalnie nabierają wiele doświadczeń przy wielu spotkaniach z różnymi przeciwnikami między innymi z wszystkiemi instruktorami i frekwentantami kursów szermierczych w Centr. Inst. Wych. Fiz., gdzie się właśnie odbywa obóz.

Wierzymy, że nasi reprezentanci będą się starali zająć jaknajlepsze miejsca przy tak wielkim zjeździe wszystkich szermierzy Europy a pośrednio świata w Warszawie w czasie od 20 do 29 bm.

*

W związku z mającemi się odbyć w Warszawie od dnia 20 do 29 bm. szermierczemi mistrzostwami Europy na rok 1934, wszyscy członkowie Śląskiego Klubu Szerm., zamierzający zobaczyć powyższą imprezę mogą skorzystać na czas zawodów z 80% zniżki kolejowej do Warszawy i z powrotem.

Bliższych informacji udzieli zainteresowanym sekretarz Klubu, p. Wojciechowski w gmachu Urzędu Wojewódzkiego, pokój 486, II. piętro — telefonicznie Nr. telef. 34.21 — wewnętrzny 168.

—oOo—

Heljasz będzie w Król.-Hucie?

Znany sprinter Warty poznańskiej Biniakowski, zasili wkrótce drużynę K. S. Stadjon. Procz niego ma się przenieść do Król.-Huty i Heljasz.

Plaga lasów śląskich

Nieostróżni wycieczkowicze

Prawdopodobnie przez porzucenie niedopałka papierosa względnie zapałki wybuchł pożar w lesie ks. Pszczyńskiego w Wesołej i Murckach i zniszczył na przestrzeni 4000 m kwadr., większą ilość 10 i 12-to letniego lasu iglastego i wyrządził szkodę na około 5000 zł. Ogień ugasiły zaalarmowane straże pożarne z Murcek.

Tego samego dnia przedpołudniem od iskier wypadających z komina wybuchł pożar w domu mieszkalnym rolnika Boldysa Franciszka w Międzyrzeczu i zniszczył doszczętnie dach domu mieszkalnego i dach przybudowanej obory. Szkoda wynosi około 3000 zł.

W południe tego samego dnia z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Musioła Emanuela w Królewcu i zniszczył dom mieszkalny, przybudowaną oborę i dwie szopy drewniane. Ponadto spaliły się 2 wieprze, wagi około 140 kg, większe zapasy zboża, słomy i siana i sprzęt domowy. Szkoda wynosi około 5000 zł. W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne z Woszczyc, Gardawic i Chwałowic.

—oOo—

Kobiety na szlaku przestępczym

Ograbione mieszkania w Ligocie

Ubiegłej nocy weszli przez otwarte okno nieznani sprawcy do mieszkania inż. Bartoleckiego w Ligocie, (ul. Grzyski 3) i skradli suknię jednwabną, brzytwę i 8 lamp do radjoaparatu, wart. 200 zł., następnie weszli przez otwarte okno w łazience do mieszkania Bochnera Franciszka na I. p. tego domu i skradli srebrny zegarek męski wraz z dewizką ze złotych i platynowych ogniwek, skórzaną papierośnicę z napisem „Polski Fiat" i 17 zł, poczem sprawcy opuścili się po rynnie i zbiegli w niewadomym kierunku. Na miejscu ustalono ślady stóp kobiecych, wobec czego przy puszczać należy, że kradzieży dopuściły się kobiety.

—oOo—

Handlował kradzionem zbożem

Na dworcu towarowym w Szopienicach w czasie ładowania zboża do wagonów kolejowych skradł niejaki Kocur Karol z Szopienic na szkodę Banku Rolnego w Katowicach worek pszenicy, który następnie sprzedał Wojciechowskiemu Adolfowi z Szopienic. Skradzioną pszenicę Wojciechowskiemu odebrano i oddano napowrót poszkodowanemu Bankowi.

Zasłabła pod kościołem

Wczorajszej niedzieli około godz. 8-ej rano zasłabła nagle przed kościołem św. Piotra i Pawła na ul. Mikołowskiej w Katowicach niej. Emilja Gerlich. Zaopiekowali się nią przechodnie, którzy zawezwali karetkę pogotowia. Odstawiono ja do szpitala miejskiego.

—oOo—

RADJO

Katowice — Poniedziałek, 18 czerwca 34.

6,30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35—7,25 Muzyka — płyty, w przerwach gimnastyka i chwilka pań domu. — 11,57 Sygnał czasu i Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz wiadomości meteorologiczne. 12,10 Koncert zespołu jazzowego. — 13,05—14,20 Muzyka z płyt w przerwach wiadomości gospodarcze. — 16,00 Godzina muzyki lekkiej. — 17,00 Obrazek dla dzieci starszych. 17,15 Koncert kameralny Filharmonji Warszawskiej. 18,00 Pogadanka dla kobiet. — 18,20 Audycja żołnierska. 18,45 Pogadanka i rozmaitości. — 19,00 Odczyt: „Najdostojniejszy monarcha Polski". 19,15 Recital fortepianowy. — 1,50 Wiadomości sportowe 20,00 „Myśli wybrane". — 20,02 Feljeton. 20,12 Muzyka lekka. — 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. — 21,02 Porady radjotechniczne. — 21,12 Utwory symfoniczne. — 22,00 Feljeton literacki. — 22,15—23,00 Muzyka taneczna.

—oOo—

ZBRODNIA.

Ś. p. minister Bronisław Pieracki padł od kul skrytobójczych. Mordercy do tej chwili, kiedy piszemy te słowa, nie schwytano. To oburzające zabójstwo nie ulega wątpliwości jest aktem teroru. Wszystkie okoliczności zbrodni wskazują na to, że morderca nie działał indywidualnie ani samorzutnie. Zamach był prawdopodobnie przygotowany i wykonany planowo.

Zaszedł więc fakt niebywały u nas i potworny. Z czyichkolwiek rąk padły mordercze strzały, są one przejawem zdziczenia i zacietrzewienia, które ze strony całego społeczeństwa znajduje jaknajbardziej ostrei kategoryczne potępienie. Teror jest zarówno obcy, jak niezrozumiały dla ducha polskiego. Ten produkt nienawiści, fanatyzmu i zemsty nigdy nie istniał na naszej glebie. Tembardziej wstrząsające i niezrozumiałe staje się to morderstwo. Tembardziej też paląca jest kwestja wykrycia jej sprawców i wyjaśnienia dręczącej ponurej zagadki, przed którą stoimy.

Nie należy wątpić, że władze bezpieczeństwa wytężą wszystkie siły, aby zbrodniarz lub zbrodniarze zostali schwytani i ponieśli zasłużoną karę. W tym wypadku zaprawdę nie byłoby nic gorszego jak bezkarność.

Bowiem próba zamącenia naszych stosunków wewnętrznych terorem i gwałtem musi być stłumiona w zarodku. Są to wysiłki groźne i złowrogie. Ktokolwiek ich dokonywa, winien być zmieciony z powierzchni.

Nad trumną rycerskiego bojownika o niepodległość, żołnierza, który krew oddawał dla ojczyzny a potem służył jej w najlepszej wierze i ze wszystkich sił swych wybitnych talentów na eksponowanem a odpowiedzialnem stanowisku polskiego ministra, nad tą tragiczną trumną ofiary zbrodniczego zaślepienia stoi całe społeczeństwo w smutku i żałobie. Bolesny to koniec ofiarnego, zasłużonego młodego życia.

Całe społeczeństwo polskie jednoczy się w spontanicznem uczuciu oburzenia i pogardy dla krwawego zbira, który ośmielił się podnieść zbrodniczą rękę na jednego z najwybitniejszych członków rządu Rzeczypospolitej.

Ktokolwiek by to nie był, ów niecny zbrodzień, z jakichkolwiek on nie pochodziłby kół czy środowiska, jest jasne, że cały ogół polski widzi w jego czynie zbrodnię, dla której niema ani wytłómaczenia, ani przebaczenia.

To oburzające, niesłychane morderstwo winno tembardziej skonsolidować opinję i pracę narodu dla przeciwstawienia się pierwiastkom chaosu, zamętu i warcholstwa.

Bohaterka staruszka
wyniosła z płonącego domu dwoje dzieci.

Gniew 18,6. — W szpitalu gniewskim, wśród okropnych męczarni zmarła staruszka Anna Zielińska z Jaźwisk, pow. Tczew. — Śmierć staruszki - bohaterki nastąpiła wskutek ciężkich poparzeń, jakie odniosła w czasie ratowania nieletnich dzieci, z płonącego domu mieszkalnego gospodarza Antoniego Weissa w Jaźwiskach.

W toku śledztwa policja gniewska ustaliła, iż pożar powstał wskutek lekkomyślnego napalenia w piecu, w którym nie było żadnych drzwiczek, co spowodowało wypadnięcie żarzących się węgli na kupkę suchego chróstu, leżącego tuż pod piecem.

W chwili wybuchu pożaru staruszka Zielińska była w chlewie, a po powrocie zastała wnętrze domu w płomieniach. Bohaterska staruszka z narażeniem własnego życia rzuciła się w płomienie z których wyniosła nieletnie dzieci gospodarza Weissa.

W czasie tej akcji ratunkowej płomienie objęły suknie i włosy śp. Zielińskiej, a zanim przybyła pomoc sąsiadów, staruszka stała cała w ogniu.

Front pokoju w Europie.
Po uznaniu Sowietów przez Małą Ententę.

(Korespondencja własna

Bukareszt, w czerwcu.

Chociaż wszystkie koła rumuńskie przewidywały, że rozwój sytuacji międzynarodowej doprowadzi do uznania Rosji sowieckiej ze strony Rumunji, przecież wiadomość o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rumunją a Rosją podziałała tu, jako sensacja. Przypisać to należy w pewnej mierze, że akt uznania Rosji sowieckiej równocześnie rozwiązuje kwestję besarabską. Całą prasa rumuńska poświęciła faktowi uznania Rosji sowieckiej de jure całe stronice a poszczególne pisma rozpisały ankiety wśród polityków i dyplomatów. Niemal wszyskie pisma witają uznanie Rosji sowieckiej przychylnie „Vitorul", pismo rządowe, pisze, że uznanie Rosji sowieckiej jest doniosłem wydarzeniem dyplomatycznem, które przyczyni się do konsolidacji pokoju a dla Rumunji samej oznacza wzmocnienie jej stanowiska na terenie międzynarodowym. Kierownicy Małej Ententy dokonali wielkiego dzieła dla pokoju europejskiego pisze wspomniane pismo— Państwa Małej Ententy dały dowód, że uprawiają politykę pokojową, zmierzająca do zapewnienia pokoju dla wszystkich narodów.

Niezależny dziennik „Lupta" zamieszcza obszerny artykuł swego redaktora naczelnego, który powiada, że nawiązanie stosunków z Rosją może pocieszyć wszystkich przyjaciół pokoju, bowiem oznacza ono konsolidację pokoju europejskiego i wielki krok w kierunku odbudowy życia gospodarczego. Dla Rumunji jest porozumienie nadzwyczaj ważne, bowiem w czasie, kiedy w londyńskiej konwencji o nieagresji mówi się o „terytorjum pod autorytetem rządu rumuńskiego" akt uznania Rosji zapewnia pełną suwerenność Rumunji nad całem jej dzisiejszem terytorjum. W ten sposób zwiększyło się od podstaw bezpieczeństwo nietylko na wschodzie Europy, ale i w innych częściach tego kontynentu, bowiem stopięćdziesięcio-miljonowy naród Rosji sowieckiej przeniósł swą orjentację do obozu antyrewizjonistycznego. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Małą Ententą i Rosją sowiecką stanowi preludjum wstąpienia Rosji do Ligi Narodów, co również wielce przyczyni się do utrwalenia dzisiejszego porządku.

„Adeverul" dowodzi ,że od rozmów pomiędzy Litwinowem a Titulescu w Genewie w maju 1933 r. w sprawie definicji napastnika a zwłaszcza od podpisania paktu o nieagresji pomiędzy Małą Ententą a Rosją stało się jasne, że Rosja stanęła przeciwko rewizji traktatów pokojowych i że to doprowadzi do ściślejszego zbliżenia. Tak się stało i obecnie Sowiety gwarantują pełny respekt dla suwerenności swych partnerów i wyrzekły się propagandy. „Universul" uważa uznanie Sowietów jako zdarzenie doniosłe dla Europy. W swej ankiecie, w której wzięli udział przedstawiciele świata politycznego i dyplomatycznego dochodzi do wniosku, że front pokoju, obejmujący Francję, Małą Ententę, Polskę, Porozumienie Bałkańskie, Rosję sowiecką i Turję został uskuteczniony i że to doprowadzi do wyjaśnienia nietylko politycznej, ale i gospodarczej sytuacji w Europie.

Organ profesora Jorgi „Neamul Romanescu" pisze, że wymiana listów w Genewie jest aktem wielkiej doniosłości międzynarodowej, chociaż szczerość Sowietów należy brać z rezerwą. Dla Rumunji akt ten oznacza wielką gwarancję Jeżeli Sowiety postępować będą tak, jak mówią, może to oznaczać zagajenie nowej szczęśliwej epoki w życiu tych państw Europy południowej, wschodniej i środkowej, nad którą dotychczas unosiły się czarne chmury.

W związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rumunją a Rosją sowiecką w kołach gospodarczych zapanowało pewne ożywienie. Dyskutowana jest przedewszystkiem kwestja odnowienia zeglugi na Dniestrze i kwestja konsulatów Według nadeszłych do Bukaresztu wiadomości, rada komisarzy ludowych postanowiła założyć w Rumunji trzy konsulaty sowieckie a mianowicie w Kiszyniewie, Czerniowcach i Jassach. Rumunja natomiast narazie będzie miała w Rosji tylko dwa konsulaty, a to w Tyraspolu i Odesie.

M.K

Walory turystyczne ziemi Wileńskiej.

Mówiono o czarownem pięknie ziemi Wileńskiej, ale odwiedzano ją więcej niż rzadko. Wszystkich przestraszały trudności komunikacyjne, a zwłaszcza fatalny stan dróg na Kresach Wschodnich.

Ostatnie lata jednak przyniosły poważne zmiany na lepsze. Wytrwała i konsekwentna praca odrodzonego Państwa Polskiego spowodowała, iż szereg terenów turystycznych na Wileńszczyźnie, dawniej niedostępnych, zyskał możliwe połączenia komunikacyjne w postaci linij kolejowych, autobusowych i szos: Powstały liczne schroniska i szkolne domy wycieczkowe, gdzie za minimalną opłatą można znaleźć nocleg a w wielu wypadkach i wyżywienie. Poziom sanitarny hoteli i restauracyj w miastach kresowych również wydatnie się podniósł. Naturalnie jest jeszcze wiele do zrobienia, ale i to co zostało już wykonane umożliwia ruch turystyczny na kilku ważnych odcinkach.

Dla turysty Wileńszczyzna przedstawia szczególny urok.

Już Mickiewicz tęsknił do „krainy pagórków leśnych i łąk zielonych", nęcących swoją sielską pierwotnością.

Pod względem krajobrazowym ziemia wileńska stanowi kontrast Polski środkowej. Na Mazowszu wzrok gubi się na beznadziejnie płaskich równinach, na Wileńszczyźnie pełno jest malowniczych wzgórz, wąwozów, dolin.

W Polsce centralnej las spadł przeważnie do poziomu zagajnika, na Wileńszczyźnie spotykamy prawdziwe puszcze, gdzie przyroda nie została jeszcze tak drobiazgowo przystosowana do materjalnych celów człowieka. Koło Warszawy Wisła płynie liniwie, Wilja koło Wilna wartko toczy swoje nurty.

Wileńszczyzna jest także ciekawą krainą przeżytków socjologicznych i etnograficznych. Mamy tu jeszcze zaścianki szlacheckie, wioski tatarskie i osiedla karaimskieł Wiele prastarych obyczajów i przesądów, które w innych dzielnicach Polski zaginęły, na Wileńszczyźnie jest jeszcze respektowanych. Życie nie uległo tam niwelującej standaryzacji — tak beznadziejnie nudnej i przygnębiającej.

Jeżeli chodzi o zabytki przeszłości — stare budowle, ruiny, muzea i t. p.— to wprawdzie szereg pomników wieków minionych zniszczyły czas i barbarzyństwo ludzkie w latach wojny, jednak i to co pozostało godne jest podziwu i dokładnego poznania. Dość wspomnieć prastarą Bazylikę wileńską i liczne zabytki architektoniczne Wilna Trok, Nowogródka.

Również i dla człowieka rozmiłowanego w naszej literaturze Kresy Wschodnie przedstawiają wiele uroku. Przecież na tych ziemiach rozgrywała się akcja „Pana Tadeusza" i „Dziadów". Pełno tam pamiątek, związanych z bytnością Mickiewicza — największego z naszych wieszczów narodowych.

Nie cała Wileńszczyzna udostępniona jest dla turystyki. Już teraz jednak można zwiedzać samo Wilno oraz jego przepiękne okolice — Troki i jezioro Trockie, góry Ponarskie, Werki i Zielone Jeziora. Powstanie schroniska nad Naroczą umożliwia zwiedzanie tego największego w Polsce jeziora.

W Nowogródczyźnie w forsownem tempie kończone są roboty w celu udostępnienia t. zw. „szlaku mickiewiczowskiego", prowadzącego przez Świteź, Tuhanowicze i obok Czombrowa, który jest podobno prototypem Soplicowa — terenu akcji „Pana Tadeusza".

Lato tegoroczne rozpoczęło się w kwietniu. Wycieczki jakie planowano na czerwiec i lipiec dochodzą w wielu wypadkach do skutku już w maju. Ci, którzy zastanawiają się nad tem, gdzie jechać, powinni pamiętać o tem, że istnieje słynna z piękności ziemia Wileńska.

Gen. Sławoj-Składkowski
ministrem spraw wewnętrznych?

Warszawa, 17. 6. — Jak się dowiadujemy sprawa nominacji nowego ministra spraw wewnętrznych będzie przedmiotem obrad nadzwyczajnego posiedzenia rady ministrów w środę 20 bm. pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przy udziale pana ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego oraz premjera Kozłowskiego.

Na posiedzeniu tem ustanowiony będzie plan działania w kwestji usanowania całokształtu życia wewnętrznego w kraju i zapadnie decyzja w sprawie mianowania nowego ministra spraw wewnętrznych, którym narazie mianowany został premjer Kozłowski.

Najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest były minister spraw wewnętrznych generał Sławoj-Składkowski. W związku z tą kandydaturą przewidziane są zmiany na pewnych stanowiskach, które to zmiany zapowiedziane były dopiero na jesień br.

Reorganizacja przeprowadzona będzie na bardzo szeroką skalę we wszystkich odcinkach administracji wewnętrznej.

W krainie pieśni.

Ulica rozrywek.

Oaza przedwojennego Paryża.

Paryż, w czerwcu.

Jesteśmy przekonani, że gdyby organizowano ankietę na temat jaka ulica jest naj przyjemniejsza w Paryżu, oddanoby liczne głosy na niewielką arterję komunikacyjną czternastego obwodu, łączącą aleję du Maine z bulwarem Edgara Quinet. Uliczka ta nazywa się ulicą Wesołości (rue de la Gaite) i w przeciwieństwie do wielu innych ulic zasługuje na swoją nazwę. Wydaje się stworzona dla wytchnienia i pociechy ludzi. Przedewszystkiem koncentruje na swojej ograniczonej powierzchni wszelakiego rodzaju rozrywki, poczynając od teatru, a kończąc na sali audycyjnej. Posiada również kino, music-hall i popularny lokal dancingowy, t. zw. „bal-musette". Sklepy ulicy Wesołości zawsze wyglądają odświętnie. Bufety w lokalach restauracyjnych, słynących tutaj z „zimnej kuchni", wywierają wrażenie stołu weselnego. Magazyny z kapeluszami, obuwiem i bielizną nęcą swemi wystawami, którym trudno się oprzeć. Kupcy już na progu witają klientów uśmiechem, którego uprzejmość nie jest czysto handlowa tylko. Gdyby wyrażenie nie było przestarzałe, rzecby można, że ulica Wesołości ma charakter „gryzetki". Jest rozśpiewana w ciągu całego dnia, a patefony, fortepiany i radjo stanowią w tej okolicy artykuły codziennej potrzeby. Wieczorami zaś ulica Wesołości rozbłyskuje różnokolorowemi światłami, ściągając do swych lokali miejscowych i dalszych gości.

Przechodnie, których droga prowadzi przez ulicę Wesołości, zdobywają tutaj zapasy optymizmu i beztroski. Znamy wielu mieszkańców lewego brzegu Sekwany, po dniu pracy naddających sobie drogi, aby wstąpić do jakiego lokalu na ul. de la Gaite, choćby na aperitif czy też wypalenie papierosa. Odnajdują tutaj atmosferę

przedwojennego Paryża,

którą ośmieszają młodzi, jakkolwiek sami chętnie się nią delektują.

Obserwowaliśmy nieraz, pomiędzy godz. szóstą a siódmą wieczorem, pewien salon fryzjerski na ul. Wesołości. Z trotuaru zobaczyć można wszystko, co dzieje się we wnętrzu lokalu. Otóż zawsze jest kilkunastu klientów, którzy po dniu pracy przychodzą tutaj na odświeżenie swej powierzchowności. Twarze ich nie mają napiętego, niespokojnego, zatroskanego wyrazu ludzi, jakich spotyka się zrana u innych fryzjerów. Oblicza ich odbijają błogi spokój. Jest widoczne, że przygotowują się na kilka godzin przyjemnej rozrywki.

Znajdą ją — może w pobliskiem kinie, albo też w starym i słynnym music-hallu ul. de la Gaite. Jest to lokal o ustalonej sławie. Niektórzy odwiedzają go w ciągu tygodnia spowodu cen, niższych niż w soboty i niedziele. Inni znowu wolą przedstawienia sobotnie i niedzielne w nadziei na obfitszy program, by zaznajomić się

z nowemi atrakcjami.

Osoby, korzystające z przywilejów angielskiej soboty, uczęszczają przeważnie na poranki sobotnie. Rzeźnicy i fryzjerzy znowu nigdy nie opuszczają poranków poniedziałkowych.

Opisany music-hall ma klientelę nietylko lokalną. Niektórych wieczorów zobaczyć można przed jego drzwiami sznury eleganckich limuzyn z odległych dzielnic Paryża. Frekwencja lokalu jest zupełnie usprawiedliwiona, gdyż nigdzie niema lepszych artystów ani lepiej ułożonego programu. Niestety piękne panie i eleganccy panowie, pojawiający się tutaj w roli amatorów—dyletantów, nie zawsze mają pojęcie o głównych atrakcjach lokalu. Trzeba przyjść przynajmniej o pół godziny wcześniej i w przedsionku zaczekać na pierwszy numer orkiestry. Zobaczyć tu można kilkanaście portretów naturalnej wielkości dawniejszych i obecnych „sław" music-hallu. Portrety stwarzają tło otoczenia i dostarczają ojcom rodzin sposobności pouczenia dzieci o historji cafe-concert, którą pociechy, zawsze towarzyszące rodzicom, zapamiętają lepiej od dynastji Merowingów.

Gdy rozpocznie się przedstawienie, zauważyć można, że popularna publiczność posiada niewyczerpane rezerwy wzruszeń, entuzjazmu i cech sympatycznych, których może brakuje wytworniejszym widzom. Widzowie śmieją się szczerze, gdy śpiewaczka posyła pocałunki

najbardziej łysemu panu

na widowni, a okazują szczere wzruszenie, gdy rozbrzmiewa sentymentalna piosenka miłosna...

Momentem kulminacyjnym widowiska jest oczywiście występ „gwiazdy", po francusku zwanej: „vedette". Zaznaczyć tu trzeba, że nie chodzi nigdy o sławę lokalną, lecz niezaprzeczalną artystkę, której nazwisko widnieje na afiszach najsłynniejszych lokali paryskich, co nie przeszkadza, że może debiutowała na ul. de la Gaite. Niewątpliwie utalentowana „vedette" już produkowała się nieraz przed wytworniejszą publicznością, ale nigdzie nie spotkała się z wdzięcznością od tutejszej.

Widzowie aklamacjami swemi zmuszają „gwiazdę" do coraz nowych „bisów", sami wymieniają wszelkie atrakcje jej repertuaru i wtórują jej przy refrenach. Kurtyna podnosi się po kilka razy, a artystka coraz to dorzuca nową perłę swej sztuki, póki nareszcie, zupełnie wyczerpana, gestami tłumaczy swoje znużenie. Orkiestra atakuje znienacka, by przerwać brawa nienasyconych słuchaczy, którzy wreszcie opuszczają salę, nucąc wesoło refren: do domu, do domu!

Paryż posiada obecnie nie więcej już nad sześć podobnych lokali, lecz drobnomieszczańska publiczność, o sercach żądnych poezji i humoru, odwiedza je pilnie, dozwalając im obronić się od kryzysu widowiskowego.

Mal.

Tylko przyjezdni z prowincji

utrzymują teatry londyńskie.

„Duchess Theatre" w Londynie przeprowadził ankietę, aby się dowiedzieć, w jakie dni tygodnia i jaka publiczność — o ile chodzi o określenie jej przynależności dzielnicowej — zapełnia teatry londyńskie. Okazało się, iż londyńczycy rdzenni uczęszczają do teatru w sobotę — w środę i czwartek gdyż w te dni koleje sprzedają bilety ulgowe, piątek natomiast jest dniem uprzywilejowanym przybyszów z za Kanału.

Jak widać z ankiety główną jednak część frekwencji teatralnej stanowią

przyjezdni z prowincji,

którzy przyczyniają się w ten sposób do kasowego powodzenia sztuk, idących po 200 i 300 razy.

Przygoda urzędnika skarbowego o północy.

Tupet namiętnej wdówki.

Ze Lwowa donoszą:

Około północy Józef J. adjunkt lwowskiej Izby Skarbowej, wyszedł z restauracji Nowaka, udając się do domu. Po drodze zdjął z palca pierścień ślubny i schował do kieszeni. Przechodząc pl. Trybunalskim, wstąpił do bramy realności, w której znajduje się jadłodajnia Naftuły i wyjął z papierośnicy papierosa, by go zapalić.

W tej samej chwili przystąpiła do niego jakaś podstarzała kobieta, będąca w towarzystwie pewnego mężczyzny. Kobieta, która była mocno szminkowana, podała adjutantowi swój zapalony papieros, proponując mu, aby sobie odpalił.

Gdy jej towarzysz zapytał, kiedy ma zamiar iść do domu, tajemnicza ta „dama" oświadczyła, że ma jeszcze „coś do pogadania ze swoim znajomym".

Po odejściu owego mężczyzny kobieta powiedziała adjunktowi, że tamten to jej szwagier, który ją szantażuje, prosząc p. J., aby ją odprowadził na ul. Kurkową, przy której mieszka. Adjunkt początkowo nie chciał o tem słyszeć, ale towarzyszka zaczęła mu się narzucać, objęła go, namiętnie całowała, aż wreszcie złapała go pod ramię i prowadziła w kierunku Rynku. W pewnym jednak momencie „dama wyrwała się nagle i zaczęła uciekać. Zanim J. miał dość czasu, by się zorjentować w sytuacji, stracił on z oczu swą towarzyszkę.

W chwilę później stwierdził on brak pierścionka ślubnego, który owa kobieta, skradła mu z kieszeni. Postanowił więc za wszelką cenę odszukać złodziejkę.

Po dwóch godzinach odnalazł ją i sprowadził na V. komisarjat policji. Przytrzymana okazała się 40-letnia wdowa Stefanja Ogrodnicka z Zamarstynowa (Zagraniczna 20), która wyparła się winy, twierdząc, że adjunkt ją nagabywał, bił itp. Nikt jednak w to nie uwierzył. Osadzono ją w areszcie. Stanęła ona przed sądem grodzkim, oskarżona o kradzież. Ogrodnicka zaprzeczyła winie, twierdząc, że adjunkt ją napadł, zniewolił i znęcał się nad nią.

Przesłuchany w charakterze świadka J. przedstawił cały przebieg zajścia w zupełnie odmiennym świetle. Dla zażądania kartoteki karnej oskarżonej sędzia rozprawę odroczył.

Wyścigi chemji z naturą.

Lekarstwo lepsze od chininy.

Z malarją walczyli już bezskutecznie lekarze starożytni i wieków średnich. Po odkryciu Ameryki ze skutkiem naogół dobrym

stosowano chininę.

Od roku 1820, idąc w myśl wskazań aptekarzy Pelletiera i Caventona usiłowano przejść na leczenie malarji przy pomocy środków syntetycznych, chemicznych, przygotowanych w laboratorjach. Akcja ta posunęła się jeszcze dalej po wykryciu i wyodrębnieniu przez Francuza Laverana zarazków malarji w krwi człowieczej. Chemicy i lekarze pracowali odtąd lata całe wspólnie nad wynalezieniem takiego lekarstwa syntetycznego, przy pomocy którego pewniej i dokładniej niż chinina zwalczanoby tę straszną chorobę okolic bagiennych.

Próby, o których mowa, czynione były w ten sposób, że malarją

zakażano sztucznie kanarki,

a potem próbowano na nich mocy rozmaitych środków laboratoryjnych.

Najdoskonalej zabijała malarję taką kompozycja, którą nazwano plaskochin. Jak stwierdzono, działa ten środek 60 razy silniej i wszechstronniej aniżeli chinina. Środek ten stosowany jest w okolicach malarycznych Afryki, Ameryki i Azji. W Europie będzie stosowany na większą skalę dopiero gdy nadejdą relacje z wymienionych wyżej terenów.

Tak to powoli, ale nieustannie bije rekordy nauka ludzka pozostawiając za sobą daleko w tyle... przyrodę.

Upały w Holandji.



Holandję nawiedziła fala upałów i tysiące mieszkańców miast zapełniły plażę w Scheveningen.

Dramat małżeński

po 10-ciu latach zgodnego współżycia

Małżonkowie Malterre, właściciele małej fermy w Larguillies pobrali się przed 10 laty. Od dwóch lat jednak coś się popsuło w stosunkach małżeńskich. Andrzej Malterre zaczął zdradzać małżonkę

z pewną sąsiadką.

To się oczywiście nie podobało pani Róży Malterre, która zażądała rozwodu. Na tem tle dochodziło między małżonkami do gwałtownych sprzeczek. Onegdaj, podczas takiej sprzeczki niewiasta porwała rewolwer i oddała do męża kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu.

PODSŁUCHANE.

PRZEKONANIE.

— Ale tak, drogi przyjacielu, możesz mi wierzyć, że istnieje dużo młodych dziewcząt, które wcale nie chcą wychodzić za mąż.

— Skądże to wiesz?

— Oświadczyłem się im...

PRZYJACIÓŁKI.

— Dla mnie wszyscy mężczyźni są powietrzem...

— Tak? Czy nie sądzisz, że za częsta zmiana powietrza może ci zaszkodzić?

POD WOJENNĄ BANDERĄ.

Posiadanie silnej nowoczesnej floty

na pierwszym planie mocarstwowej przyszłości.

Apel Ligi Morskiej i Kolonjalnej do społeczeństwa z okazji 14-ej rocznicy odzyskania dostępu do morza:

Czternaście już lat Bałtyk nosi na swoich falach okręty polskiego pod nową, współczesną, odrodzoną banderą. Czternaście lat osłania czerwono-biała bandera wojenna polski dostęp do morza i wyjście na szeroki bezkres. Dziesiątego lutego 1920 roku na piaszczystym brzegu prastarego polskiego portu Pucka, murem stanęła wzruszona miejscowa ludność kaszubska. Stanęła ramię przy ramieniu z marynarzami polskimi, Marynarze, — żołnierze odrodzonej Rzeczplitej skrwawieni w bojach o wolność Ojczyzny, skrwawieni w bitwach na lądzie i na rzekach polskich, — przyszli w zwartym szeregu nad odzyskane polskie morze. Przyszli, aby stanąć pod ojczystą banderą, po raz pierwszy, —po przeszło wiekowej przerwie, — podniesioną w tym dniu nad Bałtykiem. Koń polskiego generała wkroczył do przybrzeżnej wody polskiego morza. Za generałem wdarł się, łopocąc proporczykami swych lanc, szwadron barwnych ułanów. Złoty pierścień z godłem Rzeczypospolitej i wyrytą doniosłą datą, rzucony przez wysłannika Rządu Polskiego do fal Bałtyku, związał na wieki pięknym symbolem Polskę z Jej morzem.

PODJĘTO PRACĘ NAD MORZEM.

Rozpoczęto pracę pokojową, pracę dającą szerokie, nieobliczalnie szerokie horyzonty dla państwowego rozwoju i gospodarczego rozkwitu Polski. Znamienne jest, znamienne i jakże logiczne, że pracę tę rozpoczęto pod znakiem wojennej bandery. Marynarka Wojenna, — której brak w dawnej Polsce zadecydował o utracie polskiej wolności morskiej a w konsekwencji i o upadku samej Rzeczypospolitej, — Marynarka Wojenna w dobie współczesnej stworzyła kadry i podstawy, w których wyrósł cały dzisiejszy rozwój Polski nad morzem.

Dziś, gdy po czternastu latach wytężonej pracy mamy już wspaniały dorobek w postaci pierwszorzędnego portu morskiego Gdyni i w zorganizowanym, a coraz szerzej rozwijającym się handlu morskim, znaczenie Marynarki Wojennej bynajmniej nie zmalało. Odwrotnie. Zagadnienie posiadania silnej, nowoczesnej floty wojennej coraz gwałtowniej wysuwa się na pierwszy plan polskich mocarstwowych dążeń i konieczności.

Nie można tego rozumieć niewłaściwie lub tłumaczyć sobie opacznie. Posiadanie silnej floty wojennej i dążenie do mocarstwowego stanowiska, nie jest wynikiem bezpodstawnego, butnego militaryzmu. Stara jak świat, a wiecznie świeża i tak dzisiaj często potwierdzana prawda „si vis pacem para bellum" — jest podstawą rozumowań o konieczności posiadania odpowiedniej siły zbrojnej na morzu.

Chodzi tylko o nasze bezpieczeństwo, o stworzenie ryzyka dla wszelkich pomysłów napastniczych sąsiadów.

Dziś Polska święci triumfy swego pokojowego nastawienia. Dwa narzędzia polityki — dyplomacja i siła zbrojna, stojąca w pogotowiu i czekająca na skinienie swego Wodza, — dwa te potężne i precyzyjne narzędzia polityki polskiej, zdaje się że naprawdę unicestwiły wiszącą już — zdawało się — w powietrzu grozę nowego pożaru europejskiego. Świat cały podziwia sukcesy Polski. Świat straszony od kilku lat „beczką prochu", leżącą pomiędzy Niemcami a Rosją, — ze zdumieniem przeciera oczy „Przecież Polska zdołała ugłaskać i poskromić swoich sąsiadów" — piszą francuskie pisma..

Tak, istotnie dzisiaj mamy jaki taki spokój. Dziś jeszcze możemy pracować ugruntowując nasze stanowisko w świecie i odbudowując zniszczoną w latach niewoli Ojczyznę. Ale co będzie jutro? Kto wie, jakie nowe wstrząsy nawiedzą Europę. Kto może zaręczyć, że Gdynia, — ten brylant w koronie polskiej, — jest bezpieczna. Kto może być pewny, że nasz dostęp do morza, nasz handel z krajami zamorskiemi, nasza wolność morska, — są zabezpieczone po wszystkie czasy i czy nie znajdą się ryzykanci, którzy znęceni naszą bezbronnością na morzu, nie zechcą sięgnąć po najcenniejsze zdobycze naszej znojnej i żmudnej pracy.

Siła zbrojna na morzu — „armada morska", w chwili grozy broniąca naszego mienia, dorobku pokojowej pracy i niepodległości, — a mówiąca w czasie pokoju sąsiadom bliskim i dalekim o potędze Polski, jest niezaprzeczalną już dzisiaj koniecznością. Zaczynają pojmować to najszersze warstwy społeczeństwa polskiego.

Myśl o konieczności posiadania odpowiedniej dla polskich interesów Marynarki Wojennej, musi stać się niebawem myślą absolutnie powszechną. Myśl ta musi iść równolegle z rodzącym się światopoglądem morskim. Na światopogląd zaś morski musi się składać rozum, serce i instykt.

Liga Morska i Kolonjalna, —instytucja będąca najżywszym wskaźnikiem rodzącego się zdrowego instynktu Narodu będąca najistotniejszym wykładnikiem przejawiającego się już w intelektualnych sferach światopoglądu morskiego, — przystępuje w tym roku do dokonania wielkiego dzieła Upoważniona przez Rząd Rzeczypospolitej do zorganizowania zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, przystępuje do pracy, mającej dać realne owoce.

Organizując zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej, mający zapoczątkować stworzenie trwałych podstaw pod rozbudowę morskiej siły zbrojnej i ustalając swój program, Liga Morska i Kolonjalna pod wodzą niestrudzonego na tem polu działacza Generała Orlicz-Dreszera, zwraca się do całego społeczeństwa polskiego, nawołując do gremjalnej i szybkiej akcji. Twarde słowa kończące odezwę — brzmiące jak przyrzeczenie i jak rozkaz; należy je istotnie traktować jako rozkaz. „Nasz program, na rok 1934, program wydatnej i szybkiej pomocy ze strony społeczeństwa w dziele rozbudowy polskiej siły obronnej na morzu — musi być wykonany.

Tak, program musi być wykonany. I będzie wykonany. Niech tylko każdy Polak spełni swój obowiązek względem Ojczyzny.

W rocznicę odzyskania morza — niech każdy skieruje swój wzrok ku flocie wojennej, osłaniającej istnienie Polski na morzu.

Jak nam komunikują w dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie sekcji zbiórkowej i sekcji młodzieży Wojewódzkiego Komitetu „Święta Morza". W wyniku obrad postanowiono udzielić komitetom powiatowym oraz grodzkiemu poparcia w ich działalności zbiorowej na terenach poszczególnych instytucyj, przedsiębiorstw i td. Celem zaś zorjentowania się jak dalece posunięte są przygotow. komitetów powiatowych w zakresie zbiórki, członkowie sekcji odbędą w najbliższych dniach wyjazdy do odnośnych miejscowości. Natomiast sekcja młodzieżowa, mająca na względzie nawiązanie jaknajbliższego kontaktu z organizacjami młodzieżowemi, w związku z przygotowaniami do zlotu na dzień 1 lipca rb. w Gdyni, postanowiła zwołać na dzień 18 bm. posiedzenie przedstawicieli tychże organizacyj.

PETER KARYE

TRZY PERŁY

3)

Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

Elma stanęła kompletnie zmieszana, zawstydzona i jednocześnie wzburzona do ostateczności. Peer Jesper uciekł; naturalnie, wiedział z całą pewnością, iż będzie zdemaskowany, jeśli rzeczywiście zapyta o niego, z drugiej strony nie mógł mieć wątpliwości, że to bezwzględnie uczyni.

W tym momencie trudno było sobie uzmysłowić, dlaczego skłamał; bezsprzecznie skłoniły go do tego ważne powody, których jednak nie mogła przejrzeć, i tobyło niepokojące. Czy będzie miał czelność znów się pokazać jej na oczy? I jaki nowy wykręt znajdzie?

Opuściła gmach rezydencji i szła wolnym krokiem, rozmyślając co teraz robić. Czuła się skrzywdzona, obrażona o wiele nieszczęśliwsza, niż wówczas powinno być, jeśli jej rzeczywiście nie zależało na tym eleganckim panu Jesperze.

Miała przykre wrażenie, że zaniedbała swój obowiązek w stosunku do Hendrika, że każde słowo, z jakiem się zwróciła do Peera było jedynie pretekstem do pogawędki z nowym znajomym Wyjęła notatkę otrzymaną od Gaevertsa.

Przeczytała nazwisko chińskie „Ho-Tseng". U dołu było starannie wykaligrafowane:

„Kupiec- hurtownik, pożycza pieniądze, prawdopodobnie lichwiarz. Jeden z najbogatszych ludzi Archipelagu. Majencie na całem Morzu Południowem oraz w indochińskim pasie nadbrzeżnym".

Dalej był umieszczony adres. Rozważania trwały krótko. Wprawdzie polecenie można było nazwać dziwnem, lecz stosunkowo skąpe informacje ani jednem słowem nie ostrzegały przed niebezpieczeństwem wizyty u Ho-Tsenga. Elma skinęła na taksówkę i siadając wymieniła ulicę, na której mieszkał Chińczyk.

Jechała niedługo, Ho- Tseng osiedlił się w pobliżu portu w zacisznej i spokojnej dzielnicy. Kiedy stanęła przed długim wysokim murem, szczelnie otaczającym ogromne posiadłości, doznała uczucia lekkiego zaniepokojenia, któremu się jednak nie poddała.

Poczekała aż odjedzie samochód, potem zbliżyła się do bramy i powiedziała żółtemu stróżowi, że chce mówić z panem Ho-Tsengiem. Podała swoje nazwisko, została wprowadzona do małego pokoiku stróżówki, musiała parę minut czekać zanim odźwierny powrócił i, schylając się w głębokich ukłonach, poprosił, by raczyła mu towarzyszyć.

Elma nigdy w życiu nie widziała tak cudownego i tak bogatego ogrodu. Prastare drzewa, z których mech i splecione gałęzie zwisały na podobieństwo długiej różnokolorowej brody, tworzyły barwne plamy na szmaragdowozielonych łąkach, pęki kwiatów, wyglądające jak motyle, pochylały się nad małemi stawami, ocembrowanemi wzorzystym kamieniem. Park był szeroki i głęboki, a kunszt ogrodniczy sprawił, że robił wrażenie znacznie większego, niż był w rzeczywistości.

Piękna aleja, wysypana błyszczącym żwirem prowadziła do okazałego domu. Przy wejściu Elmę przejął inny służący i wśród ceremonjalnych ukłonów ostatecznie zaprowadził do niedużego, po europejsku urządzonego pokoju.

Zaledwie znikł jej przewodnik, otworzyły się drzwi i wszedł sam pan domu. starszy człowiek, o charakterystycznej głowie; Elmie się zdawało, że już kiedyś widziała tę głowę. Naturalnie, przecież w muzeach holenderskich nieraz oglądała rzeźby bonzów i mędrców chińskich, do których był podobny ten sędziwy starzec.

Ho -Tseng miał na sobie szary płaszczjedwabny, z niskim kołnierzem, z obrzeżonemi rękawami i z szerokim, ozdobnym pasem. Kłaniając się, złożył na piersi cienkie, szczupłe ręce. Na jego twarzy zastygł uprzejmy uśmiech. Przemówił po holendersku z obcym miękko brzmiącym akcentem:

— Szczęśliwy jestem, dostojna pani, że dostąpiłem zaszczytu powitania jej u siebie. Raczy pani zająć miejsce w moim nędznym domu i rozkazywać swojemu najniższemu słudze.

Elma usiadła trochę zdetonowana. Wprawdzie wiedziała, że ta kwiecista mowa była niczem innem, jak grzecznością, pewnego rodzaju ceremonjałem, nie mającym żadnego znaczenia — jednak w pierwszej chwili czuła się zaskoczoną i musiała zebrać myśli, zanim zdołała wypowiedzieć cel swojej wizyty.

—Szukam męża, który podobno zginął podczas katastrofy i pożaru „Malabaru". Mam dane przypuszczać, że został uratowany, chociaż władze holenderskie nic o tem nie wiedzą.

Ho- Tseng skinął głową.

— Pani nie chce powiedzieć, dlaczego tak sądzi? Jestem zmuszony szanować tajemnicę pani.

Elma w zakłopotaniu patrzyła na podłogę. Po ceremonjalnym powitaniu pokazała się na samym początku rozmowy, jak doskonale posiadł ten stary niezwykły Chińczyk europejską metodę przezornego prowadzenia dyskusji. Podniosła wzrok.

— Zdaje mi się, że poznałam męża na fotografji zrobionej w Bandjermassin. Powiedziano mi, że pan może więcej zdziałać niż władze.

Ho- Tseng uśmiechnął się ostrożnie z kącików oczu wyszły promieniami tysiące drobnych zmarszczek i pokryły całą twarz. Nie odezwał się, czekając na dalszy ciąg.

— Mąż wracał do kraju, nie wiem, dlaczego do tej pory nie zameldował się. Może zachorował, może znów spotkało go jakieś nieszczęście.

Ho- Tseng targnął się za ucho i zapytał krótko:

— Ma pani przy sobie fotografję męża?

Elma wyjęła z torebki fotografję Hendrika i wręczyła mu. Chińczyk długo się przyglądał; ani jednem drgnieciem twarzy nie zdradził, czy zna tego człowieka, czy też widzi go po raz pierwszy w życiu.

Po kilku minutach zapytał.

— Gdzie pracował mąż pani?

— Ostatnio zajmował się połowem pereł.

— Tak, tak. Połów pereł, mówi pani.

Ho-Tseng znów się pogrążył w rozmyślaniach. Machinalnie targał lewe ucho, trzymając fotografję w prawej ręce wyciągniętej na całą długość, jak to czynią starzy ludzie dotknięci dalekowzrocznością. Potem pokiwał głową.

(d. c. n.)

Historja brylantu Jenny Dolly.

Słynna tancerka, Jenny Dolly, która wraz z siostrą swoją Rosie, stworzyła swego czasu w Paryżu popis taneczny „sisters”, popadła w wielkie kłopoty natury fiskalnej. A zaczęło się od brylantu, który nabyła p. Dolly będąc wówczas u zenitu swojej sławy i powodzenia materjalnego. Działo się to w Cannes, na Riwierze, w r. 1928. Jenny Dolly nabyła wówczas brylant niebylejaki, bo wagi aż 51 karatów. Idąc za czyjąś niemądrą radą, tancerka postanowiła wymigać się z uiszczenia podatku t. zw. luksusowego i w tym celu zadeklarowała brylant jako przeznaczony na eksport, co dało jej oszczędność w wysokości 450.000 franków nieuiszczonego podatku. Brylant powrócił oczywiście z Anglji, dokąd był wysłany, schowany w kieszeni od kamizelki pewnego bardzo uprzejmego sekretarza. W ten sposób poszkodowana została komora celna francuska. Drugie więc przestępstwo.

Jak, w jaki sposób wydała się historja przemycenia brylantu, jakiemi drogami władze skarbowe doszły do wyświetlenia okoliczności tej tajemniczej podróży brylantu p. Dolly — niewiadomo. Dość, że sprawa o poszkodowanie skarbu znalazła się przed sądem w Paryżu i p. Dolly musiała wysłuchać bardzo przykrej dla siebie sentencji; sąd skazał ją na zapłacenie podatku 4.500.000, ditto tytułem kary 2.300.000 franków tytułem odsetek! Razem 11 miljonów franków. A tymczasem sprawy finansowe głośnej niegdyś gwiazdy Paryża znajdują się w nieświetnym stanie, gdyż w tych dniach sprzedano z licytacji w sali Drouot wszystkie jej kosztowności, a w tej liczbie i słynny brylant, za który pomimo 51 karatów i pięknej wody, nie uzyskano więcej niż 1.600.000 franków. — Powtarza się historja o lekkomyślnym koniku polnym.

Stare przesądy pokutują wśród ludu.

NIE DRAP, GDY CIĘ SWĘDZI...

Kilka słów o chorobach skórnych.

O znaczeniu chorób skórnych mało wiedziano za starych „dobrych” czasów, kiedy nauka medycyny stawiała zaledwie pierwsze kroki. Dziwną jest jednak rzeczą, że teorje te do dziś dnia zachowały się u ludu.

Wszystko to, nad czem medycyna dzisiejsza, na podstawie nowych dokładnych metod badania, dawno już przeszła do porządku dziennego, uważane jest dziś jeszcze za ewangelję pośród publiczności, chętnie dającej wiarę rozmaitym mądrym „babkom” i partaczom lekarskim, którzy tem więcej o znajomości swej sztuki leczenia mówią, im mniej się na niej rozumieją.

Choroby skóry uważano dawniej powszechnie za wyraz

zepsucia (skazy) krwi

i soków organicznych.

Dopiero w ubiegłym stuleciu, któremu nauka medycyny zawdzięcza wogóle ogromny rozwój, zdołano pozbyć się balastu starych teoryj i zaczęto zupełnie innem okiem spoglądać na istotę chorób skórnych, dążąc drogą celowych, ściśle naukowych badań do poznania prawdy. Rzeczą oddawna jest znaną, że liczne choroby skórne nie pociągają za sobą

żadnych zmian

w stanie ogólnym zdrowia.

Codziennie spotykamy ludzi oddających się bez przeszkody swym zajęciom zawodowym, a jednak szukających porady lekarskiej, nie ze względu na cierpienia, ale ze względu na nieestetyczny wygląd, jaki im choroba skórna nadaje. Niektóre choroby skórne zajmują czasami prawie że całą powierzchnię ciała, nie wpływając na zmianę humoru pacjentów. Należy do nich łuszczyca, która zajmuje nieraz 2-3 albo i większą jeszcze część powierzchni skóry, a może mimo tego nie przeszkadzać chorym

w spełnianiu najcięższych robót.

Nawet osoby chore na wilka (lupus), strasznie oszpecającego często twarz, powodującego długotrwałe owrzodzenia, a nieraz i utratę całej lub części kończyny, czują się często zdrowemi i silnemi.

W przeciwieństwie do tych chorób znamy cały szereg innych zmian skórnych, którym towarzyszą poważne zmiany w stanie ogólnym chorych. Nie mówimy tu o chorobach zakaźnych, jak odra, szkarlatyna (płonica), tyfus plamisty, trąd i kiła (syfilis); rozmaite inne choroby skórne rozpoczynają się niepokojącemi objawami gorączkowemi i zagrażają nieraz w dalszym przebiegu życia chorego. Niektóre z nich nawet są zupełnie

nieuleczalne i śmiertelne.

Rozpoczynają się one tak znacznemi zmianami stanu ogólnego, że odrazu uniemożliwiają choremu jakiekolwiek zajęcie, wytrącając mu wszelką pracę z rąk i zwalają go z nóg; następuje rychła utrata sił, prowadząca, w najlepszym razie, do długotrwałego charłactwa.

Do grupy tych tak ciężkich chorób należą przedewszystkiem te, którym towarzyszy stałe wydzielanie limfy na powierzchnię skóry; dalej choroby, połączone z obfitemi wylewami krwi do skóry albo pod skórę (względnie błonę śluzową); choroby pociągające długotrwałe ropienia, owrzodzenia guzy i wiele innych.

Dużo z tych chorób wywołuje zaburzenia w czynności narządów wewnętrznych i prowadzi w ten sposób pośrednio

do poważnych dolegliwości:

nerki, narządy trawienia i oddychania, układ nerwowy, są tu przedewszystkiem na szwank narażone.

Z drugiej strony istnieje cały szereg chorób organicznych, będących punktem wyjścia dla rozmaitych zmian skórnych. Znajomość wywołanych chorobami temi wysypek skórnych wyjaśnia nam często istotę choroby podstawowej.

Niejednokrotnie pozwalają nam one wysnuwać ważne wnioski o sile choroby ciężkiej, dotychczas ukrytej, np.: ktoś cierpi nieznośne swędzenie, zmuszające go

do ciągłego drapania skóry.

Drapaniem tem, wywołuje chory zapalenie skóry, które okazuje się nader uporczywem; innym razem występuje pod wpływem drapania nieznaczna ranka skóry, z której wytwarza się mimo starannego leczenia owrzodzenie. Doświadczony lekarz szuka przyczyny tego ciężkiego przebiegu zazwyczaj banalnych zmian skórnych i rychło znajduje ją często w postaci nierozpoznanej dotychczas choroby cukrowej.

Przy zmianach chorobowych w układzie nerwowym widzimy często albo uderzającą bladość skóry, bezkrwistość, albo wybitnie czerwone zabarwienie, przekrwienie (pęcherze w skórze), długotrwałe ropienie paznogci i t. p.

Dla zaokrąglenia krótkiego tego opisu mającego na celu podniesienie znaczenia chorób skórnych dla zdrowia jednostki, musimy wspomnieć jeszcze o tem, jak często oszpecają człowieka rozmaite wadliwe twory na skórze i rozmaite choroby skórne, i jak nierzadko długotrwały rozstrój nerwowy bywa bezpośrednim skutkiem przebytej choroby skórnej.

Atak zazdrosnego lwa.

GŁOWA W PASZCZY BESTJI.

Władza człowieka potrafi ujarzmić nawet najdziksze okazy. Pogromcy dzikich zwierząt dochodzą w tym względzie do wyników wprost nadzwyczajnych. A przecież są chwile w życiu najbardziej oswojonych i wytresowanych bestyj, w których dzika natura bierze górę nad wolą człowieka i zwierzę rzuca się na swego pogromcę.

O takich niebezpiecznych i nerwy targających chwilach opowiada sławny 29-letni dompter amerykański Clyde Beatty, który w cyrku „Ringling Brothers Barnum and Bailey Circus“, produkuje się z grupą trzydziestu lwów i dwunastu tygrysów.

Zdaniem tego mistrza tresury najtrudniej jest

oswoić czarną panterę.

Podczas gdy młody lew lub tygrys oswoił się ze swym panem w ciągu dwóch tygodni, trwało to u pantery trzy miesiące, a w dodatku pogromca podczas każdej produkcji liczyć się musiał z niemiłemi niespodziankami ze strony czarnego kota. Razu pewnego Beatty już przy wpuszczaniu pantery na arenę zauważył, że zwierz zdradza chęć atakowania go. W tej samej chwili pantera rzuciła się na pogromcę i powaliła go na ziemię. Przybiegli z pomocą asystenci, zdołali go w sam czas jeszcze z niebezpiecznego położenia uwolnić i odpędzić bestję.

Najbardziej krwiożerczemi okazami grupy zwierząt były lwice Topsy i Mary. Występowały one razem ze swą matką Moms i bawiły się z sobą jak młode koty. Pewnego poranku atoli przedstawił się przy otwarciu klatek straszliwy widok: Topsy i Mary załatwiały się właśnie z resztkami swej matki, którą zagryzły w nocy.

O wkładaniu głowy do paszczy lwa wyraża się Beatty następująco: Niema człowieka,

któryby istotnie to robił.

Pogromcy, popisujący się tym trikiem, wkładają jedynie część twarzy, przyczem prawą rękę kładą na dolną szczękę, a lewą podsuwają pod górną, trzymając w ten sposób paszczę otwartą. Pogromca odczuwa rękoma najlżejszy ruch paszczy, zdradzający zamiar ugryzienia i w takim wypadku

twarz cofa momentalnie.

Przyjaźń między zwierzętami odmiennego gatunku jest rzadka. Naogół lew i tygrys nie cierpią się wzajemnie. Beatty posiada w swej grupie trio, stanowiące wyjątek z tej reguły: lwa Duke i dwie tygrysice Venus i Ruth. Zwierzęta liżą się czule i przedstawiają widok ścisłej przyjaźni. Kiedy razu pewnego Beatty zastąpił w piramidzie lwa Duka innym lwem, tygrysice natychmiast spędziły go z piramidy, wywołując ogólną awanturę między lwami i tygrysami. Powtarzało się to, ilekroć Beatty zastępował Duka innym lwem. Porządek zapanował w maneżu dopiero, gdy Duke wrócił

do swych przyjaciółek.

Najgroźniejszy wypadek miał Beatty w roku 1932. Zaatakował go olbrzymi lew Nero, najpiękniejszy okaz cyrku. Atak nastąpił zupełnie niespodzianie. Nero rzucił się nagle na swego mistrza i powalił na ziemię. Beatty całą siłą uderzył lwa pięścią w nos, ręka jednakże ześlizgnęła się i znalazła się w paszczy lwa. Dziwnym sposobem Nero nie ugryzł w rękę, lecz zaatakował nogi pogromcy. Chwycił go kłami w okolicy biodra i zaczął go wlec po klatce. Nagle lew porzucił pogromcę, zwracając całą uwagę

na nadchodzącą lwicę.

Beatty był srodze pokaleczony i poleżał dziesięć tygodni w szpitalu. Beatty jest zdania, że padł on wówczas ofiarą zazdrości lwa, ponieważ stanął przy lwicy, którą Nero kochał.

NOWY MATERJAŁ IZOLACYJNY

wypróbowano w laboratorjum elektrycznem.

Po kilkoletniej praktyce w laboratorjach „General Electric” wynaleziono nowy materjał izolacyjny pod nazwą „Thyrite“. Charakterystyczną właściwością „Thyritu” jest zależność jego oporu od zastosowanego napięcia. Tak np. podwojenie napięcia powoduje dwunastokrotne zmniejszenie oporu, 16-tokrotne zwiększenie napięcia powoduje 25,000 zwiększenie natężenia prądu.

Może to mieć niesłychanie wielkie znaczenie. Dotychczas wiemy o zmianach powodowanych zmianami temperatury, które to zmiany odbywały się siłą rzeczy niezmiernie powoli, w „Thyricie” odbywają się one natychmiastowo. Doświadczenia wykazały, że w ciągu jednej miljonowej sekundy opór spadł o jedną miljonową swojej pierwotnej własności.

Krążki thyritowe zaczęto stosować jako odgromniki przy instalacjach wielkiej mocy. Krążki takie, danej wielkości, wykazują pod napięciem 100 V. opór 50.000 omów, pod napięciem 10,000 V. opór spada do 0,5 oma. Zaletą tych krążków jest również

wielka wytrzymałość,

nie wykazują one bowiem żadnych zmian, nawet po kilkuletniem trwałem obciążeniu prądem. Nie ulega wątpliwości, że wynalazek jest w najwyższym stopniu sensacyjny i że dziś trudno nam jeszcze zdać sobie sprawę ze wszystkich możliwości jego zastosowania.

Kobiety przepadają za karykaturami.

Czego panie szukają w gazetach?

Komitet badań naukowych przy uniwersytecie w Chicago zajął się sprawdzeniem stopnia i rodzaju zainteresowań kobiet, gdy chodzi o gazety. Gazety są w U. S. A. bardzo czytane przez kobiety i żadne pismo nie może mieć powodzenia, jeśli nie ma uznania

w sferach czytelniczek.

Rezultaty tych badań były bardzo ciekawe. Okazało się, iż kobietom - czytelniczkom przypadają bardzo do gustu karykatury, które uzyskały przy obliczeniu 83 proc., na drugiem miejscu znalazły się mody (78 proc.), trzecie miejsce zajęły nowele i powieści ilustrowane (68 proc.), czwarte — porady i wskazówki z życia, z dziedziny gospodarstwa domowego, higjeny etc. (48 proc.).

Sporo miejsca zajmują w prasie amerykańskiej, niemieckiej (polskiej również od pewnego czasu)

listy od czytelniczek.

Warto zauważyć przytem, iż w prasie francuskiej tego rodzaju rubryka nie istnieje, nie istnieje bowiem zainteresowanie czytelników i czytelniczek w tym kierunku.

Ostatnie miejsce pod względem zainteresowań czytelniczek zajmują kwestje polityki zagranicznej (8 proc.)

Dwa strzały w piwnicy.

Zemsta przyjaciółki robotnika.

Krwawy dramat rozegrał się na przedmieściu Paryża w mieszkaniu robotnika polskiego Piotra Przybyły, Przybyła, z zawodu galwanizator, żył od trzech lat ze swoją przyjaciółka, panią Maillard. Oboje zajmowali ładne mieszkanie urządzone przez panią Maillard. Niedawno kochankowie posprzeczali się i pani Maillard postanowiła opuścić Przybyłę zabierając swoje meble. Między kochankami wybuchła onegdaj gwałtowna sprzeczka, ponieważ Przybyła nie chciał oddać kochance mebli.

W pewnej chwili zaczął nagle demolować mieszkanie, a potem udał się do piwnicy, gdzie od pewnego czasu urządził sobie prowizoryczne legowisko.

Doprowadzona do rozpaczy pani Maillard uzbroiła się w rewolwer i udała się do piwnicy gdzie oddała do Przybyły dwa strzały z rewolweru, raniąc go śmiertelnie w brzuch. Kiedy przybyła zaalarmowana policja, zastała panią Maillard zajętą opatrywaniem ran Przybyły, którego odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Natomiast panią Maillard aresztowano. W czasie przesłuchania pani Maillard oświadczyła, że bała się o swoje meble, a następnie posądzała Przybyłę o to, że jest uzbrojony i że chce ją zabić.

Strzały oddała we własnej obronie, ponieważ Przybyła zaatakował ją. Świadkowie złożyli bardzo korzystne zeznania dla Przybyły, przedstawiając go jako robotnika bardzo sumiennego i pracowitego. Policja zajęła się obecnie wyświetleniem tego zagadkowego dramatu.

Złodziej w koszu.

Wypadek samochodowy zdradził opryszków.

W Anglji dokonano zuchwałej kradzieży, przy pomocy pomysłowego podstępu. Jakiś złodziej kazał się unieść w wielkim koszu podróżnym z napisem „Ostrożnie! Szkło!“ Kosz ten nadano na stacji Paddington w Londynie. W czasie jazdy w wozie pocztowym złodziej wydostał się ze swego kosza zabrał najcenniejsze listy pieniężne i paczki wartościowe i umieścił je w przyniesionej ze sobą walizce.

Wspólnicy jego, którzy jechali jako zwyczajni podróżni w tym samym wozie, opuścili pociąg w Reading. Tam kazali sobie wydać kufer i walizkę, załadowali je na samochód i odjechali.

Cała historja była pomyślana w sposób prosty i zręczny Kierownik pociągu i personel kolejowy mogli przysiąc, że nikt nie dostał się do wozu pocztowego, i cała historja byłaby pozostała tajemnicą, gdyby samochód ze złodziejami nie uległ w drodze wypadkowi wskutek zbyt szybkiej jazdy. Wezwano na pomoc policję, która znalazła w walizce większą ilość listów pieniężnych i wartościowych przesyłek pocztowych. Pewien sprytny policjant odkrył jednocześnie w koszu podróżnym pomysłowo skonstruowany zamek, otwierający się od wewnątrz i kilka poduszek, świadczących o tem, że w koszu przebywał jakiś człowiek. Złodziei aresztowano i osadzono natychmiast w więzieniu. W czasie przesłuchania przyznali się do pomysłowej kradzieży. Odpowiadać będą ponadto przed sądem za wypadek automobilowy.

WZLOT GOŁĘBI Z PIERŚCIENIAMI.

Wielka chmura skrzydeł zakryła całe niebo.

Oryginalne widowisko odbyło się w Paryżu, zorganizowane przez popularny dziennik paryski „Le petit Journal“. Z placu pod gmachem Trocadero naprzeciw wieży Eiffla, wypuszczono olbrzymie stado 150.000 gołębi pocztowych ze wszystkich stron Francji. Widowisko to ściągnęło rzesze Paryżan na trybuny pod Tracadero.

O oznaczonej godzinie, gdy na trybunach rządowych zajęli miejsca przedstawiciele władz, rozpoczęło się to oryginalne widowisko. Sygnały do serjowego wzlotu gołębi dawały wystrzały armatnie. Gołębie wypuszczano z klatek serjami, obejmującemi ten sam kierunek lotu. Razem więc wypuszczono gołębie, lecące na południe, na południowy wschód, na północ i na zachód. Przy każdym wzlocie gołębi orkiestra wojskowa grała melodję z odpowiedniej prowincji francuskiej, do której leciały spowrotem gołębie, niosąc przywiązane do nóżek pierścienie z orędziami.

Gołębie wypuszczano przeważnie w grupach po 7—10.000 sztuk. Największa grupa, wypuszczona razem wynosiła 50.000 sztuk. Ta wielka chmura skrzydeł zakryła w pewnej chwili całe niebo nad placem Trocadero. Był to widok bardzo ciekawy.

Ogromnem zainteresowaniem cieszyły się grupy gołębi, odlatujące do Włoch przez Szwajcarję i Alpy, następnie do Belgji, Luksemburga i Alzacji. Miały one najdłuższą drogę do przebycia.

Po odlocie wszystkich gołębi wygłosił dłuższe przemówienie pułkownik Raynal, prezes stowarzyszenia przyjaciół gołębi we Francji, przypominając wielkie usługi, jakie oddały gołębie pocztowe w czasie walk pod Verdun w 1916 roku.

Dziennik „Le petit Journal“ zapowiedział zapowiadanie wyników tego gigantycznego lotu gołębi.

„Nie wolno gasić ognia niebieskiego“

Rewolwer wrócił wieśniakom przytomność.

Z Sokala donoszą:

W Sielcu, pow. Sokal, spowodu uderzenia piorunu wybuchł pożar w zabudowaniach Hrycia Bodnara. — Przybyłej na miejsce straży pożarnej zebrany tłum wzburzonych wieśniaków nie chciał pozwolić rozpocząć akcję ratunkową.

Wobec tego musiała się ona ograniczyć do zabezpieczenia sąsiednich objektów zagrożonych. Ponieważ spowodu wiatru pożar groził dalszem rozszerzaniem się, przybyły na miejsce komendant miejscowego posterunku przod. Ways próbował tłumaczeniem uspokoić wzburzone chłopstwo.

Gdy to nie poskutkowało, a chłopi uporczywie twierdzili, że „ognia niebieskiego gasić nie wolno‘, przod. Ways dobył rewolweru, na widok którego dopiero zebrani oprzytomnieli i pozwolili przystąpić do akcji ratunkowej. — Fakt ten miał miejsce R. P. 1934!

Działanie elektryczności na żywe organizmy.

Nowy snop światła na problem walki ze starością i rakiem.

Prof. Czyżewski donosi o wynikach 15-letnich doświadczeń całego szeregu stacyj biologicznych, połączonych w 1932 r. w jedno centralne laboratorjum jonifikacji, nad wpływem elektryczności atmosferycznej na żywe organizmy.

Prof. Czyżewski i jego współpracownicy poddali dziesiątki tysięcy małych i dużych zwierząt, a także nasiona różnych roślin wpływowi najważniejszego zpośród znanych pierwiastków elektryczności atmosferycznej, a mianowicie sztucznie uzyskanych onów różnej koncentracji, t. j. rozszczepionych molekuł materji, naładowanych dodatnio lub ujemnie. Okazało się przytem że organizmy, systematycznie poddawane wpływom powietrza, ujemnie jonizowanego, bez porównania szybciej rosną są znacznie odporniejsze na choroby, dłużej żyją i mają lepsze potomstwo. To samo dotyczy nasion. Stwierdzono również swoisty wpływ jonów atmosferycznych na bakterje. Już w roku 1930 postanowiono sprawdzić działanie jonów na schorzenia u ludzi. Prace całego szeregu lekarzy, jak dr. Prozorowski, dr. Czubarow, dr. Zycharew, dr. Kałmykowa i in. stwierdziły, że aerjonizacja pozwala leczyć do 70 proc. zachorowań na astmę, od 80 — 85 proc. wypadków wysokiego ciśnienia krwi, około 65 proc. różnych niedomagań przewodu pokarmowego, a także grypy katarów, lżejszych postaci tuberkulozy chorób skórnych itd. Stwierdzono również wydatne wzmożenie działalności różnych gruczołów, np. gruczołów mlecznych u kobiet itd.

Wszystkie doświadczenia wykazały uniwersalny wpływ aerojonizacji na krew, na drogi oddechowe i na wszystkie komórki ciała. To uniwersalne działanie wyjaśnia odkrycie prof. Wasiljewa, który stwierdził, że obok właściwej przemiany materji, dokonywa się w organizmie t. zw. przezeń wymiana elektryczności między ładunkami kolloidów krwi i ładunkami wszystkich komórek, pomiędzy któremi krąży krew. Otóż jony atmosferyczne przedostają się przez płuca do krwi i ładunki ich znajdują się następnie w całym organizmie. Najważniejsze właściwości komórek zależą od ich potencjału elektrycznego i dlatego obieg elektryczności gra bodaj najdonioślejszą rolę w życiu organizmu. Doświadczenia docenta Wojnara pracującego pod kierownictwem prof. Wasiljewa i Goldenberga, rzuciły nowe światło na problem walki ze starością i walki z rakiem. Okazało się, że starzeniu się towarzyszy utrata przez komórkę ujemnych ładunków elektrycznych, jak gdyby systematyczne rozładowywanie komórki.

Wiadomo, że proces „starzenia się“ kolloidów polega na sklejaniu się i grubieniu cząsteczek, osadzających się w roztworze. To samo dotyczy kolloidów organicznych. Jest to proces nieodwracalny i tu właśnie tkwi przyczyna niepowodzenia dotychczasowych metod odmłodzenia. Jeżeli jednak uda się powstrzymać lub opóźnić utratę ujemnych ładunków elektrycznych komórek, to przez to samo powstrzyma się lub opóźni ich starzenie i zwiększy się ich odporność na zniekształcenia rakowe. Doświadczenia na białych myszach którym zastrzykiwano chemicznie bezwładne kolloidy (np. węgiel drzewny) potwierdziły, że odporność na raka zależy od wielkości ujemnych ładunków elektrycznych komórek. Tem właśnie tłumaczy się skuteczność aerojonizacji i kolloidalnych rozczynów w medycynie, które prawdopodobnie mają przed sobą wielką przyszłość. W każdym razie prof. Czyżewski stawia przed biologją i medycyną olbrzymie i nowe zadanie: opanowania i kierowania procesami bio-elektrycznemi w organizmie

Dwa nowe składniki materji.

Interesujące badania naszej rodaczki Ireny Curie

Odczyt rodaczki naszej p. Ireny Curie i męża jej F. Joliota we Wiedniu, wywołał w prasie tamtejszej głośne echo. W sprawozdaniach o odczycie podnoszą dzienniki, że prace naukowe słynnej pary uczonych oznaczają rewolucję naszych poglądów na istotę materji. Aż do r. 1932 uważano ogólnie elektron negatywny i 1847 razy cięższy pozytywny proton jako dwa najmniejsze składniki materji. Odkrycie neutronu obaliło ten pogląd. Neutron składa się z protonu i elektronu i jest pod względem elektrycznym neutralny. Jeszcze większe wrażenie wywołało odkrycie elektronu pozytywnego, czyli pozytronu z końcem r. 1932 przez fizyka amerykańskiego Andersona.

Irena Curie i Joliot potwierdzili odkrycie Andersona i zdołali udowodnić, że pozytrony można wywołać także sztucznie przez naświetlanie metali promienie gamma. Curie i Joliot skonstruowali śmiałą hipotezę, że pozytrony są promieniami gamma, przemienionemi w materję. W ten sposób wprowadzono do fizyki pojęcie materjalizacji i dematerjalizacji. Promienie gamma posiadają zdolność znikania, jeżeli natkną się na jądro, a w miejsce ich powstaje para bliźniąt, mianowicie elektron i pozytron. Odwrotnie przemienia się pozytron znów w promienie gamma, jeżeli zetknie się z elektronem. Jeszcze bardziej interesujące są badania uczonej pary nad sztuczną radjoaktywnością. Pod wpływem promieni alfa wyłamuje się z glinu (aluminjum) neutron i powstaje radjoaktywne jądro fosforu, które po emisji pozytronu przemienia się w okresie 3,5 minut w jądro krzemu (silicjum).

Bez przesady można powiedzieć, że fizyka materji wchodzi w nowy okres. Już teraz przełamany został system periodyczny pierwiastków chemicznych. Wielu fizyków uważa neutron za pierwiastek chemiczny o liczbie porządkowej zero. Z drugiej zaś strony zdołał fizyk włoski Fermi skonstruować nowy pierwiastek chemiczny jeszcze bardziej złożony niż uran, który zaopatrzył liczbą porządkową 93.

Tempo badań naukowych nad ostatecznemi składnikami materji stało się w ostatnim roku wprost gorączkowe. Jak donoszą „Naturwissenschaften“, zdołano w astrofizykalnem obserwatorjum w Potsdamie stwierdzić istnienie protonów negatywnych, a w dalszej konsekwencji dwóch gatunków neutronów. Część neutronów da się mianowicie zbudować z protonu pozytywnego i z elektronu, inna część natomiast z protonu negatywnego i z pozytronu.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor Józef Książek.. P. K. O. Nr. 300. 277.